



Zygmunt Gozdawa Godlewski.

BŁĘDNE PTAKI

P O E Z Y E.

1917 r.

<http://rcin.org.pl>

1.50 1/2

Zygmunt Gozdawa Godlewski.

BŁĘDNE PTAKI

P O E Z Y E.

INSTYTUT
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-380 Warszawa

Tel. 26-88-63, 26-52-31 w. 42

Serya druga.

Mińsk Lit. Drukarnia Foryna.

1917 r.



Ukochanej Żonie mojej
poświęcam.

Autor.

Błędne Ptaki.

BŁĘDNE PTAKI.

I

Rankiem sinym. nad taflą jasnych wód wiosennych,
Jak obłoczki mgieł białych, płyną białe ptaki,
Pieśń dziwną, tajemniczą śląc w odległe szlaki
Wód rozlanych, przeczuciem słońca skier płomiennych.

W okół cisza.. Podobne duszom fal półsennych,
Powstałym z mgły srebrzystej, suną mgliste znaki,
Na lustrze toni miękkie rysując zygzaki:
Cienie ptaków, odbite w głębi wód bezdennych...

Coraz szybciej nad tonią biją skrzydła jasne!
To powstaje cud słońca w miljon skier rozsnuty,
Topiąc blaskiem swym cienie w głębie wód prze-
pastne!

Pieśń przelewa się w dziwne skarg i tęsknot nuty...
Coraz szybciej nad tonią biją skrzydła jasne!—
To ptaki płaczą, gubiąc z rankiem cienie własne.

II.

Są dusze niby ptaki łkające nad tonią,
Wpatrzone wiecznie w odmęt tajemniczej głębi,
Które, mocą pragnienia, co się w piersiach kłębi,
Chcąc ujrzeć duszę toni,—własne cienie gonią..

To dusze dziwnie smutne... Skołysane dłonią
Własnych marzeń wzlatują niby rój gołębi,
Goniący słońca promień, nim się w skry rozstrzępi
Nim się skryje w toń chłodną przed skrzydeł pogonią...

To dusze dziwnie smutne, bo nie mają mocy,
By się wdarłszy w głąb toni porwać duszę fali,
Bo tęsknota ich blada nigdy nie skryształa

Wizji pragnień, rozsianych.. więc ich wzlot sierocy,
Samotny, wiecznie tęskny, goni snów odbicie,
Które niszczy, spokojne w swym pochodzie, życie...

III.

Są dusze niby ptaki. W klatce ptak zamknięty
Krain nieba słonecznych zapomnieć nie zdoła!
Ku swobodzie! ku życiu go tęksnota woła,
Więc codzień pierś swą krwawi o stalowe pręty!...

Dusze w słońcu rozkwitłe... Niebios firmamenty
Wszczepiły w nie pragnienia krwawego sokoła,
Co nad ziemią zatacza swe drapieżne koła
O krew wciąż nowych ofiar tocząc bój zawzięty...

To dusze, które życie ukochały falą
Krwii rozgrzanej, jak słońcem zboża łąn dojrzały,
Co w życie pragną wcielić snów otchłanne szaty,
Tulić szczęście w ramionach, aż się w szczęściu spala.

Lecz próżno! Krwawią piersi! Gonia snów odbicia!
Ginąc w walce o życie,—męczennice życia...

Ż y c i e.

Ż Y C I E.

Treść życia... Gdzie ją znaleźć? Czy puhar nalany
W swej pianie, co w dół spada, treść życiową
mieści?

Czy ta piana niktąca jest treścią tej treści?
Może pustka, co płącze w swe martwe kajdany?...

Myśl się zrodzi, zatarga jak potok wezbrany,
Łza tęsknoty spadając, jak liść zaszeleści,
Kartę jedną odwróci w życiowej powieści
Jakaś chwila porywu, co milknie o ściany

Szare jutro rozbita... I tak chyląc głowy,
Idziemy jako woły bruzdą szarą, znaną,
Aż przestaniem pamiętać, że ciężą okowy,

Aż ramiona schylone już boleć przestaną...
Aż przestaniem pamiętać... I w zamarłej duszy
Myśl o treści, porywy,—szary pył przypruszy...

JESLI ZECHCESZ.

Jeśli zechcesz pójść za mną—porzuć wszystko Twoje.
Porzuć mienie i miłość, młodych ust pieśszoty,
Porzuć pieśń bujną ciała, sen o szczęściu złoty,
A duszę hardą zakuj w twardej woli zbroję.

Jeśli zechcesz pójść za mną, wiedz, że zawsze stoję
Samotny i samotne będą Twoje wzloty,
A na barkach nieść będziesz szary płaszcz heloty,
Bo za serca sny jasne idziesz staczać boje!...

Jeśli zechcesz pójść za mną, wiedz, że nie rozproszy
Mroków nocy zmęczone Twe, samotne ramię
I serce, co dla życia kruszy życia bryłę,—

Bo Twa walka—garść tylko jałmużniczych groszy,
W bezmiar nędzy ciśniętych!—Życie ciebie złamie,
Żeś snami jego wzgardził, bo Twe serce śniło...

P O R T R E T.

Marzył kiedyś o wielkiej przyszłości artysty,
Czuł w piersi moc ogromną, twórczy zapał święty,
Pieśń śpiewała przyroda, grały firmamenty,
Melodye budził w duszy przestwór morza czysty.

Gdy kładł dłonie na struny dźwięków deszcz rześisty
Kołysał dusz słuchaczy tajemne odmęty,
Grał tęsknotą do życia, jak szmat zboża zżęty,
Budził smutek, jak ranek w łzach jesiennych mglisty...

Pieścił go los i usta kobiet, pieściło go życie,
Swym czarem odrywając od strun wieszczę dłonie
I głębię duszy jasną zamulając skrycie...

Aż ujrzał raz, że dusza, wyschła, już nie płonie
Ogniem twórczym, otruta w barwnej życia głuszy...

.
Dziś w pustyni, samotny, szuka dawnej duszy...

C M Ę T A R Z Y S K A.

Widziałem cmętarzyska zapuszczone stare,
Gdzie chwast dziki zapomnień sagę szeptał senną
I w ramiona swe tuląc krzyżów szczątki szare,
Wsnuwał w życia odgłosy pustkę snu bezdenną...

Widziałem na tych krzyżach, zda się, łez odbicie
Kiedyś dawniej wylanych, w dniu rozpaczy czarnej,
Łez tych, którzy wracając w rozpędzone życie,
Odwracali wzrok tęskny na płyty cmętarnie...

A z mogił się wyrywał jakiś krzyk ogromny,
—To, zda się, lkało życie skute w grobów cieśni,
Tęsknotą jakąś wielką, którą los niezłomny
Okrywał zwolna w cichy całun szarej pleśni...

R O Z B I T K I.

Czego chcą ci od życia, co się pragnieć zbyli?
Dla których życie niema już żadnych ołtarzy,
W źrenicach których pustka rozpaczą się żarzy,
A chwil szereg—podobny jednej szarej chwili...

I oni może kiedyś w złote sny wierzyli,
Szli rozpędem sił młodych do swoich miraży,
Nie wiedząc, że konieczność kwiaty złudzeń zwarzy,
Że szczęście—chwila krótka, jak życie motyli.

Czego chcą ci od życia? A jednakże żyją,
Codzienn wlokąc swe dusze na stare cmentarze,
Gdzie im życie codziennie nic nie pragnąć każe...

Jak wół, jarzmo wlokący, ze schyloną szyją,
Z dnia na dzień wloką życie udeptaną drogą,
Nie chcąc umrzeć, choć wiedzą, że już żyć nie mogą...

D L A C Z E G O.

Dla czego, wichrze, zrywasz młode liście z drzew?
Gdy żółkłych tyle dziś zieleni jasność plami,
Dla czego nutę łkań w swój wolny wpłatasz wiew
I młode liście w zgon prowadzisz deszczu łzami?

Wiem... Litość w sercu masz! znasz życia smutną
głąb,
Jesieni szarej łzy, i wstyd niemocy blady,
Więc dajesz młodym śmierć, nim wierzeń przejdą
zrąb,
Nim rozczarowań rdza położy krwawe ślady...

R E F L E K S Y A.

Przyszedłem do was ludzie... tak mi dziś nieswojo...
 Duszę słabą opadły jakieś dziwne lęki...
 Znieść nie mogę już dłużej samotności męki!
 Myśli, zimne jak trumna, w mózgu mi się roją...

Dajcie wina! Niech grajki siły swe podwoją!
 Światła więcej i kwiatów!... Kwiatów całe pęki!...
 Dziewczyno śmiej się! śmiej się! Kielich daj do ręki!
 Wlej mi w żyły—swą radość i krew wrzącą swoją...

Tak! tak! Mocniej! Rozkoszniej! Wbij swe ząbki
 białe...

Niechaj czując ból ciała—ból zapomnę duszy!
 Niech tętno krwi rozgrzanej—tętno myśli zgłuszy!..

Poco myśleć?.. Nie myśleć!... Przecie życie całe,
 Goniąc myślą sny, złudy—duszy smutek daję...

Zapomnij duszo!..

Płaczesz?..

Życ ci sił nie staje...

A GDY JUŻ ZNIKNA SNY.

A gdy już znikną sny, upojeń barwne tęcze,
Gdy ujrzę, że już nic nie mogę z życia wziąć,
Ty Panie Wielki spraw niech w pustce się nie męczę
I zabierz oczy me, i w ciszę mroku wtrąć.

A wtedy, wtedy myśl się moja rozkołysze
I wyobraźni moc odtworzy dawne sny,
I żarem dawnych chwil zapełni mroków ciszę,
Przeżyje pełniej duch minioną radość, łzy...

Zostało tyle tam czar niedopitych do dna!
Przejasných, złotych chwil zerwana wcześniej nić...
Bo naprzód biegła myśl wciąż nowych przeżyć głodna
serce chciało wciąż u nowych źródeł pić!

Więc gdy zapomną świat już moje ślepe oczy,
Znów zagra w duszy mej chwil tamtych, dawnych
ton...

I serce aż do dna życiową kruż wytoczy,
A wzięwszy pełnię czuć spokojne pójdzie w zgon.

W I O S N A.

Wiosna w pierś mi rzuciła promienie
I poco?
Czy swą mocą myśl z czoła odżenie,
Czy jej blaski mi duszę ozłocą? ..

Pocóż kwiaty mi niesiesz pachnące
O wiosno?
Przecie pierś moja wielbi twe słońce
I dla tego pieśń śpiewa żalosną! ..

Tak się prężą ku tobie ramiona!
Drżą usta!
Lecz pragnienie się szarpnie i skona
I zostaje tęsknoty iza pusta...

Oto kradnie się śmierć przez ugory
Jesienne...
Przyszłaś? Znam cię.. Duch czekał cię chory...
— Wiosny blaski odeszły promienne...

Ś L E P I E C.

Po przez ugor, przez pusty i szary
Idzie ślepiec. Wyciągnął ramiona
Gdzieś przed siebie, w przestworu bezmiary,
Po nad ugor wieczorny i szary,
Hen ku słońcu, co w zmroku już kona..

Czuje słońca pieśczoły na twarzy.
Więc wyciąga zmęczone ramiona .
Może dziś życie cudem obdarzy!
Bo już czuje skry słońca na twarzy,
Może ujrzy raz słońce,—nim skona...

ZBLĄKANY LISCI.

Kraży zbląkany, zawiędły liść
W pajęczyn srebrną owity nić. .
Czyż wiecznie. wiecznie mi trzeba iść,—
By żyć?

Czyż wiecznie trzeba gdzieś iść we mgły
I wszystkie smutki tej ziemi pić?
Czy trzeba wszystkie zobaczyć ły,
By żyć?...

Czyż, wzięwszy w piersi tej ziemi ból,
O szczęściu własnym niewolno śnić?
Lecz same osty rwać z życia pól,
By żyć?..

Czyż dobroczynna zapomnień moc
Na chwilę prawdy nie może skryć?
Lecz wiecznie trzeba iść w mrok i noc,
By żyć?..



B E Z D O M N I.

Zimno ci? chodź! pójdziemy .. Jam również bezdomny..
 I na moich też ustach krwawy stygmat płonie
 Nieszczerych pocałunków... Jak na twoje skronie,
 Na skroń mi znieczulenia upadł głaz ogromny.

Pójdziem razem, dwa nocne, a zbłąkane cienie
 Schronić ciała od chłodu, jak chronimy dusze
 Od wspomnienia, od myśli, by nawet wejrzenie
 Oczu własnych nie padło w skrytych mroków głąsze..

Czy widzisz? Tam świątynia.. Siądźmy w ciemnej
 niszy,

Wysłuchani w jej bezduszne, kamienne milczenie,
 Przytuleni do siebie skojmy ciała drżenie,
 Będziem mówić tym drżeniem!—Nikt nas nie usłyszy...

Słyszysz? W mrokach tej nocy coś się w duszy budzi!..
 Jakieś dziwne pragnienie i życia, i słońca!
 Jakaś wielka tęsknota do świata, do ludzi,
 Jakieś blade marzenie pierś wychłodziła trąca...

Już nie drzysz?—Biedna moja, załękniona duszo!
 Więc śnij o szczęściu wielkim chociaż chwilę, nocą,
 W dzień twe złote marzenia koła życia zgłuszają
 I rzucają cię w codzienność konieczności mocą...

W I E M.

Wiem, że nie dam wam szczęścia. Wiem, że są na-
 próżne
 Wszystkie męki porywów w życia mąk bezmiarze,
 Gdzie nawet słońce rzadko, jak nędzną jałmużnę,
 Rzuca promień niktający nocnym cieniom w darze.

Wiem, że próżno jest walczyć—bezlitośne życie
 Zmiażdży wszelkie porywy wielką musu głębią
 I nie zbawi żyć jednych—innych żyć rozbicie,
 A los wiecznie grać będzie swoją pieśń jastrzębią .

I wiem, że kartę wspomnień każe wydrzeć z duszy
 I wydrzeć wszystkie młode do boju tęsknoty,
 Bo sfinks życia spokojem je kamiennym skruszy
 I rzuci, jak lkarą promień słońca złoty..—

.
 Lecz wiem, że w duszy każdej gdzieś głęboko wsiany,
 Jest mus życia największy:—to pragnienie życia,
 Miłość życia! i potok nadziei wezbrany
 W jakiś cud, co ma przybyć przed chwilą rozbicia.

Choć wiem, że cud nie przyjdzie, wiem, że nas
 rozwieje,
 Jako liście zawiedłe swoje las prastary,
 To samo życie szara, co dając nadzieje,

Rozbudza i wciąż tłumi w nas pragnień bezmiary,
Jednak wierzę wciąż w życie!...

Wierzę mocą całą

Mej krwi, co tętniąc w piersi „żyję“ wiecznie woła!
I łamiąc tamy smutków fałdą rozszalałą
Po swój cud rwie się w walkę z zimnych myśli koła...

I wiem, że duch walczący wiecznym jest, jak noce,
Którym walkę wydaje za swe życia prawa,
Bo rośnie z krwi przypliwów, z tęsknot, co sieroco
Szukając błysku szczęścia, tworzą bólów lawę...

.
A, że duch ten walczący jest samotnym w boju,
Bo nie można przemierzyć wszystkich sercotchłani,—
Jak ze smutków największych tysięcznego roju
Nie można wybrać męki, co najgłębiej rani,—
Więc w tej walce samotnej on życia nie zmieni!..
Lecz jedną może mękę weźmie na ramiona,
Choć jedną łzę obetrze, choć jeden z promieni
Wydrze słońcu dla ziemi,—nim jak Ikar, skona!...

C I S Z A.

Dziś cisza do mnie przy płynęła z dali
I skronie moje wzięła w miękkie dłonie,
W oczy patrzała, a jej oczu tonie
Były głębokie, jak toń cichej fali...

Dziś cisza do mnie przy płynęła z dali...

I w głąb tajemną oczu jej wpatrzony
Widziałem dłonie jakieś dobre, białe,
Co się nad szare podniosły zagony,
Pieszczotą wielką miłości nabrzmiałe...

Widziałem dłonie jakieś dobre, białe...

Aż splotły struny z ziemskiej krwi koralu
I niosły w życie pieśń o smutku głębi,
Głębi ukójnej, choć ból piersi kłębi...
I dusza moja już się łzą nie żali...

Dziś cisza do mnie przy płynęła z dali...

J E S I E Ń.

Źle ci... wiem moja tęskna... Zmęczyło Cię życie,
Pokrwawiły Ci stopy jesienne ścierniska,
Które tęsknią do słońca tak, jak Twoja dusza...

I smutna jesteś wiecznie... Twoich mąk odbicie,
Twoich pragnień przejasnych martwe rozsypiska,
Szary pył beznadziei powoli przyprusza...

I nic Ci dać nie mogę. Wiem, że są męczarnie,
Których dotknąć nie wolno nawet bratnią dłonią,
By nie zbudzić z uspienia lzy ukrytej w głębi...—

Patrz:—jesień, ciszą szara, świat w ramiona garnie
I drzewa liście smutkiem zakrwawione ronią,—
Patrz:—w piersi ziemi całej wielki ból się kłębi...

Widzisz? przecie są życia, którym gorzej jeszcze,
Brzozę bladą, skarłatą wicher jesienny smaga
I odziera powoli żółtych liści szmaty,

Po nad czarnych ról grudą pełzną mgły złowieszcze,
Drga jękiem rozszalałym pierś jeziora naga
I smutkiem deszcz owija szare, wiejskie chaty...

P e j z a ż e.

R A N E K.

Poranne niebo rzuca lekkie ametysty
Na pierś cichą jeziora, szmer przepłynął głuchy ..
To wietrzyk zagrał tonią Niby białe duchy,
Pobiegły mgły srebrzyste, w przestwór światła
czysty

Wpłynęły w bór nadbrzeżny mrokiem uroczysty...
Owijają konary w blade ciała swych puchy,
Pragnąc mroków ostatnie powstrzymać okruchy,
Nim promień słońca rzuci blasków deszcz rześisty.

Jezioro ciche dziwnie... Jak gdyby zbudzony
Liljowym śmiechem nieba olbrzym drzemał jeszcze
Goniąc myślą sny nocy, co odchodzą drżące...

Wtem... Ponad drzew nadbrzeżnych wyniosłe korony,
Budząc pragnień niejasnych nieuchwytne dreszcze,
W przepychu złota wstaje rozpalone słońce...

M Ł Y N.

Stary młyn ujął rzekę w twarde ramion sploty,
Wysuwając swych grobli oślizgłe piszczele,
Owite w wodorostów zapleśniałych ziele,
Niby w chłodne rusalek uspiionych pieszczoty.

Woda cicha. Porannej zorzy odblask złoty
Na taflę szklaną rzucił subtelne pastele,
Fala, zda się, w pierś bierze poranku wesele,
Płynąc cicho w nieznane kół młyńskich zawroty.

Stary młyn przysiadł w cieniu. Wtem, żylastą dłonią
Uderzył falę miękką, niby ciężki topór,
Z dzikim śmiechem przełamał słabej piersi opór,
Mieszając pomruk groźny z rozełkaną tonią..

Już płacze tylko piana w kole zawieszona,—
Białą wstęgą oplótnięty tryb rdzawe ramiona...

W I E C Z Ó R.

Szept jakiś dziwny płynie przez pól znojących ciszę ..
Oto trwożnie zadrżały ciemne liście drzew!..
Teraz łan zbóż kwitnących lekko się kołysze,
Toń stawu się pocięła, jak od skrzydeł mew.

Oto wpłynął do parku, przez aleje kroczy..
W zaciszy świerków starych jakaś trwoga drga!—
Przysiadł w ciemnych bżów gąszczu i z cichej
zamroczy
Do góry płynie zwolna popielata mgła...

Coraz straszniej!.. Krew zorzy już załala słońce,
Rzucając ziemi smutny, tęskny mroku cień!..
Na liściach łzy zabłyśły!—władnej nocy gońce...
Szept załkał zcicha... milknie...

Skonał jasny dzień.

BIAŁE BRZOZY.

Białe brzozy, na cmentarzu, chylą swe kibicie,
Jakby łkały, że tu żyjąc,—gniotą czyjeś życie...
Gniotą życie, które z grobu tęskni w świat ku wiosnie.
Białe brzozy w dzień jesienny łkają pieśń żałośnie!...

Liście z białych brzóz się sypią w dół na gład
zczerniały,

Liście złote — lzy przyrody, napis już zasiały..
Napis starty o pamięci wiernej wiecznym krośnie..
Białe brzozy, — to sny grobu, tulą grób miłośnie...

C Z A S E M.

A czasem plynie z cichych pól
Z wieczornym wiatrem dziwny ból,
Jakby się żalił smutny kłos,
Że kwiat mu zerwał twardy los,
Co mocą czasu zmienia w pył
Rozkwity kwiatów pełne sił...

A czasem plynie z jasných wód
Ukojnej ciszy słodki cud,
Gdy księżyc, roniąc srebrny blask,
Toń miękką bierze w bezmiar łask,
Jak gdyby pragnął w ciche sny
Pałace słońca skoic skry...

A czasem plynie z barwnych łąk
Weselna pieśń, co bije w krag,
Wykwitła z fali bujnych ziół,
Owitych złotem dzwonych pszczoł,
Jak gdyby, w słońcem złoty świat,
Pragnieniem wołał każdy kwiat...

P R Ó Ż N O.

Jodłowy, mroczny, stary bór
Otrząsa śniegu mokre płaty...
Piaszczystej drogi szary sznur
Aż pod wieśniacze biegnie chaty..

Próżno się silił duch skrzydlaty
Błysk słońca wydrzeć z życia chmur!...

.....
Utartej drogi szary sznur
Oplóti wieśniacze smutne chaty...

Z zamkniętej księgi.

<http://rcin.org.pl>

Z ZAMKNIĘTEJ KSIĘGI.

Z zamkniętej księgi przysły wspomnień roje ..
To było dawno... może już przed laty,
Choć jeszcze kwitną na grobowcu kwiaty,
Które złożyło smutne serce moje...

To było dawno... Dzisiaj już podwoje
Grobowca przysypały szare czasu płyty,
Czasem pierś załka przypomnieniem straty
I ścichnie .. Życie niesie nowe znoje...

To było dawno... Były kwiatów deszcze,
A potem cmętarz, gład grobowy w duszy...
Blysk snów, że szczęście może wróci jeszcze!...

Czas popiół szary na marzenia pruszy...
Dziś przeszłość,—zda się, jakaś baśń męcząca...
Śpij serce!.. Wspomnień niechaj myśl nie trąca...

R O M A N S.

Taki sobie romans zwykły...
Snów przecudnych srebrne pyły.
Co w mgłę kwiatów skroń spowily,
Zwiędły kwiaty i sny znikły...

Taki sobie romans błady..
Poryw duszy rozelkany,
Koniec zwykły, szary znany—
W sercu ból zostawił ślady..

Taki sobie romans szary..
Nikt nic nie wie, a jedynie
Jedna dusza jakaś ginie...—
Romans taki cichy, stary...

W OGRODZIE TWOIM.

W ogrodzie Twoim, Pani, kwitną wonne róże,
Rzucone fantazyjnie na bujne trawniki,
W płatkach jasnych igrają słoneczne płomyki
I pieścżą przepełnione wonią kwietne kruże..

Lecz, powiedz, jeśli przejdą nad ogrodem burze,
W zaciszy kwietnej groźne zadrzą wichrów ryki,
Czy nie zniszczy Twych kwiatów żywioł mocą dziki,
Czy płatki nie upadną w lży deszczowe duże?..

W ogrodzie Twoim, Pani, jest za wiele słońca.
Które niesie Twym kwiatom służby swe ofiarne,
Nawet wietrzyk daleki tu ciszy nie strąca..

I niema w nim tęsknoty, którą w nocie parne,
Pierś zbudzona ku życiu, rozelkana dyszy!..
W ogrodzie Twoim, Pani, jest za wiele ciszy...

P O S A G.

Kocham posąg. Wysmukły marmur, zimny, biały,
Rzeźbiony dłonią mistrza, co go pieścił w duszy,
By stworzyć symbol piękna, którego nie wzruszy
Ból, ni miłość, ni słabe dusz ludzkich zapaty...

Ukochałem ten posąg.. Sny me go owiały
Pieszczotą pragnień wielkich, bo raz mi się zdało,
Że i piękno ma duszę, duszę czystą, białą,
Przed którą klękt zachwytem duch mój oniemiały!...

Ukochałem ten posąg... I tak dziś się męczę!
Bo napróżno tęsknotą moja dusza woła,—
Chłód spokojny i dumny płynie z jego czoła...

O czemuż, czemuż duch mój w snów złociste tęczę
Owija marmur zimny i swe skrzydła kruszy?—
Choć wie, że w piękna formę mistrz nie włożył
duszy...

DO H.....

Masz oczy jasne dziecka, twarzyczkę anioła,
Lecz myśli już dojrzałe znają życia męty,—
Obcym jest sercu twemu żar uczucia święty,
Chociaż ust twoich uśmiech, zda się, pieścić woła.

Jesteś piękną i zimną, rzucasz czar dokoła,
Jako zorzy polarnej w górze łuk rozpięty,—
Nieszczęsny kto ukochał urok twój zakłęty,
Zbudzić ciebie nie może,—zapomnieć nie zdoła.

Nigdy szczęścia nie doznasz i nie dasz nikomu
Pełni szczęścia, lecz łamać będziesz silne dusze,
Co życia zechcą szukać w piersi twej posusze,—
Bo dusza twoja pusta, podobna do złomu....

Ty jesteś jako srebrna poświata księżyca,
Nieuchwytna i zimna, choć pięknem zachwyca..

O Z M R O K U.

Sosny wysmukłe na piaszczystej glebie
I wrzosy wiosny tchnieniem obudzone..
Obłoczki blade, zachodem skrwawione,—
Samotna gwiazda na przyémionym niebie..

Czyż wiecznie myślą mam lecieć do Ciebie,
Gdy dzień upalny w szarym mroku skona?
I wieczór smutny przygarnie w ramiona
Duszę, co smutkiem swe nadzieje grzebie..

Czyż nie zapomnę nigdy?... Czyż nie wstanie
I dla mnie wiosna dniem słonecznym złota,
Co wonnym kwiatem zamknie grobu wrota

Otwarte w sercu i nowe kochanie,
Ogromne, mocne, w szarym życiu stworzy?...
O wiosno!...

Gaśnie blask wieczornej zorzy...

PRZECZUCIE.

Przeczuwam dziś i wiem, że nigdy moje usta
 Nie dotkną Twoich ust pieścizotą serca żarna...
 O Tobie złoty sen—to mgła złudzenia pusta,
 Co błysła jasno mi, by noc poprzedzić czarną..

Dziś wiem... wszak w życiu mym nie było jasnych dni,
 Mój każdy złoty sen kolejno darło życie,
 Więc pocóż pierś ma chce i poco serce śni?...—
 Złych przeczuć szepcze duch, że jutro znów rozbicie..

I tak mi smutno dziś za Tobą wizyo biała,
 Że jesteś tylko snem, o szczęściu nutą złotą,
 Co w smutnej piersi mej miłości pieśń zagrała,
 By zbudzić tęsknot ból za Twoich ust pieścizotą..

I tak mi smutno dziś, że nigdy, żadnej chwili
 Nie będę ciebie miał przy sercu moim, blisko...
 I próżno przyzwać cię tęsknota ma się sili,
 Rozniecić w Tobie chce miłości mej ognisko...

Mówisz, że kochasz... nie... Twa dusza cudny kwiat,
 Co pragnie w słońcu pić promienie ciepłe, czyste
 I pierwszy jasny błysk, co w płatki wonne padł
 Za słońca bierze moc i złudy śni ogniste...

Wiem, przyjdzie szereg dni, taki męczący, długi..
Nadziei jasnych świt zamieni noc niewiary
I chorą mają pierś rozpaczy zorzą pługi,
I duszy złoty łań wypalą żądź pożary...

Już znam te szare dnie i siny lęk bezdroży,
Gdy rozpacz serce drze i z duszy rwą się skargi...—
Więc drżący czekam dziś, aż prawdę grób otworzy,
Aż mi powiedzą—wejdz—Twe upragnione wargi..

I ZNOWU.

I znowum minął szczęście, które mi się zdało,
Widziałem w Twoich ustach, bujnych krwi przy-
pływem,

Zbudzonej żądzы życia—gorącym porywem,
Co już w pierś mi się wsączył i wziął duszę całą.

I znowum minął szczęście. Mękę rozszalała
Stłumiłem w piersi—woli posłusznej ogniwem,
Jako siewca ból tłumi nad spóźnionym żniwem,
Kiedy ziarno przejrzałe z wiatrem się rozwiało...

I niewiem czemu.— Wiecznie jakiś lęk nieznany
Porywa moją duszę, gdy wyprężam dłonie,
By zerwać pełni życia upragnione kwiaty..

Może lęk, że zawiednie pierwszy kwiat zerwany
I nie ziści pragnienia, którem dusza płonie,—
Lub może bojaźń szczęścia zbyt prędkiej utraty..

CISZA ROZBICIA.

Na cmentarz duszy mojej dzisiaj wchodzę smutny,
Bo życie,—grabarz wieczny, grób mi wniosło świeży..
Tyle płyt tu kamiennych na grobowcach leży,
Tyle snów tu młodzieńczych złożył los okrutny.

Nie płaczę.. Błędzę cichy i odwalam płyty,
I patrzę w twarze dawne, zda się zapomniane,
I wznawiam znowu w piersi każdą dawną ranę.
I wznawiam znowu w sercu dawnych bólów zgrzyty..

Pocóż płakać?... Dziś płaczu mego nie usłyszysz
Ten cmentarz poorany, ani grabarz blady,—
Skarga tych którzy żyją—krwawych łez opady,—
Tu przybytek umarłych, ogród wiecznej ciszy...

Nie płaczę... Przecie bólów łzy—to są nadzieje
Nowych pragnień i złudzeń, które przyjdą jeszcze..
Ja ostatni grób świeży mam miłością pieścić,
On ciszę swojej głębi w głąb mej piersi leje ..

I cichy jestem dziwnie... Patrzę w twarz grabarza,
Ma oczy ciemne, zimne, jako noc jesienna ..
W tych oczach jakaś męka zastygła bezdenna,
Co obłędem znieczuleń granit płyt obdarza...

Z A P Ó Ź N O.

Często się szczęście zapóźno uśmiecha!
Wabiąc do życia—gdy odchodzi życie,
Zmuszając duszę w przyszłość wierzyć skrycie,
Zanim się złamie, jak samotna wiecha...

Nie, nie potrzebna tym duszom pociecha,
Co siły młode, srebrnych wierzeń nicie
Próżno rozsiały w szarych dróg granicie
I straszą pustką, jak złamana strzecha,—
Bo to są dusze, jak bagniska szare,
Gdzie ogień życia błędnym ogniem płonie...

Lecz są też dusze cierpiące nad miarę:—

Wiecznie ku szczęściu wyciągały dłonie,
Przyszło...—lecz one, ścięte życia ciosem,
Wziąć go nie mogą...

Zapłaczą nad ich losem.

NIE JESTEM GODZIEN.

Nie jestem godzien, Panie, Twojej łaski,
Bom oto słońca dziś ukochał blaski,
Bom oto życia znicz ukochał złoty
I ust pieszczoty..

Śni mi się szczęście... szczęście tu, na ziemi,
Szczęście ogromne, co dłońmi jasnemi,
Będzie mię pieścić i tulić bez końca,
W promieniach słońca ..

Nie jestem godzien, Panie, Twojej łaski...
Tyś kazał wdziawać cierniowe przepaski
I szczęście Twoje, szczęście przyszłe, duszy,
Pieśń życia głuszy..

O czemuż, Panie, nie kwitnące łany
Każesz mi wielbić zgiętymi kolany?
Lecz ból, i męki, w rozetkane noce
Skargi sieroce...

O zejdź Ty ku nam tu, na nasze role
Z uśmiechem szczęścia! Niech Ci lśni na czole
Wieniec pachnący, nie korona z cierni—
Będziemy wierni!...

Będziemy wierni! cisi, jako wody,
Co piezczą brzegi pieszczotą ochłody,
Będziemy czyści, jako czyste kłosa,
Łzą zmyte rosy...

Nie jestem godzien, Panie, Twojej łaski..
Pocóż ubrałeś świat w rozkoszne blaski?
By potem kazać biedz przed życia pieśnią,
Nim sny się prześnią?..

TY O WIOŚNIE MI MÓWISZ.

Ty o wiośnie mi mówisz dziewczyno,
Że nadejdzie przejasna, pachnąca...

Drzew marzenia ostatnie wiatr strąca.
Widzisz?—liście pożółkłe w dół płyną...

Ty o wiośnie mi mówisz dziewczyno...

Dzisiaj pragnę ja ciepła i słońca!—

Tak się męczy pierś moja tęskniąca..

Widzisz?—kwiaty zmarżnięte już giną ..

Przyjdzie wiosna, lecz inna nie nasza,

Przyjdzie kiedyś,—dziś wiatr jeno płacze,

Myśli błądzą samotne, tułacze...

Jesień liście—marzenia rozprasza,

Liście zwiędłe pod śniegiem zaginą...

Przyjdzie wiosna.... nie nasza dziewczyno....

Z upojeń i pragnień.

<http://rcin.org.pl>

ŚLUBNE KWIATY.

Patrz! świeże jeszcze Twoje ślubne kwiaty...
Wspomnieniem pocałunków jeszcze usta płoną...
Oczy, powiek cienistą okryte zasłoną,
Patrzą w głąb duszy własnej, w nowych przeżyć
światy.

Zda się bajka to wszystko... jakiś sen bogaty,
W szkarłatne barwy tęczy, w którym myśli toną...
Deszcz całunków opada na pierś obnażoną,
Z szelestem miękkim z ramion zsuwają się szaty..

Zda się bajka to wszystko... Marzenia dziewczęce,
Miłość wielka, namiętny, mocny żar pragnienia,
Dziwnego lęku ostre, nieuchwytne drżenia,
Usta w usta wtulone i splecione ręce...

Zda się bajka to wszystko... Taka cisza w duszy...—
Wieczorny księżyc w okna miękkie światło przesy...

STARA ŚCIEŻKA.

Szum ucichł. Z dali tylko płyną miękkie tony
Kapeli, co rytm walca wydzwania miarowo,
Wybuch śmiechu doleci czasem oddalony
I ścichnie...

A tu krzewy szumią baśń nad głową,
Pachną kwiaty, ujęte w równe kłębów ramy
I cisza... tylko wietrzyk lekki smutnie śpiewa,
Na ścieżkę blask księżycy rzucił żółte plamy
I stoją zamysłone samotniki—drzewa..

Uciekaś z tamtąd, Pani? O czemuż królowo
Balu i młodzieży, co do stóp Ci czoła
Chyli w kornym ukłonie, ze zwieszoną głową
Siedzisz tutaj samotna, choć tam walc Cię woła..

Myśli płyną.. Czy widzisz? w dali, w dali mglistej
Droga złota, piaszczysta, dworek, park, aleje,
Świerki ciemne, ławeczka w alei cieniejszej,
A za parkiem las ścianą posepną czernieje.

Pomnisz? Jedna ścieżynka, tam, na samym dole
Biegnie, a nad tą ścieżką kamień leży szary...

Z tamtąd widok daleki na las i na pole,
Łąkę trzciną porośłą, most przez rzeczkę stary...

Wążka, szara ścieżynka... Słyszysz? żaby grają,
Słońce złote przygasa, cień nad ziemią kroczy
I wolno ją otacza, z łąki mgły powstają,
Tonując blask ostatni w wieczornej zamroczy...
Lekki wietrzyk przyplął i coś piersi tłoczy,
Chce się załkać... To smutek jakiś nieuchwytny
Przyplął i cichutko spojrzął w jasne oczy,
I łąką dobrą zmatował oczu blask błękitny...

Wążka, dobra ścieżynka!... Łza przeczysta, szczerą!..
Przysiąg słowa wezbrane: na zawsze!... Na wieki!..
Sen o szczęściu najpierwszy, zagasły, daleki!—
A potem życie.. Życie, co ze snów odziera!..

Myśl, że nigdy..

Precz myśli! Precz łzawe westchnienia!
Wzrok hardo rzucasz w ciemność! Dłoń zaciskasz
białą!

Dalej! W wir!—Wino zgoi duszę rozbolełą!
Śmiech nerwowy, szal chwili, zagłuszą wspomnienia!..

BIAŁE KWIATY

Są chwile, gdy się pragnie tulić płatki kwiatu
I miękko je całować—za ich białość śnieżną.
I chce się zwierzyć szczerze, z głębi serca światu
Całą serca tęsknotę łkającą, bezbrzeżną..

I chce się wierzyć w życie, całą mocą duszy!
I w błękit nieba dobry, który pieści ciszą,
I śnić, że męki dawne—biały kwiat przypruszy,
I śnić, że kwiaty szczęścia dla mnie się kołyszą...

U K O J E N I E

Owiły w okół mię zachodu srebrne mgły.
Jabłonie miękko drżą okryte w kwiatów puch,
Szmer cichy wionął z traw,—to spadły rosy łąy,
Ukojne, jasne łąy—dał zmroku dobry duch...

Coś tęsknie w piersi łąka... to powstał szereg snów,
Wtłoczony w duszy głąb przez twardą życia moc...
I serce wierzy znów, i dusza wierzy znów...—
Ukojne, ciche łąy nawiewa srebrna noc..

OTOM PRZYSZEDŁ.

Wołałaś... Otom przyszedł. Taka dobra, cicha
Jest dzisiaj dusza moja,—jak jeziora fala,
Gdy na niebie porannym słońce się rozpala,—
By całować pierś wody, co ku niebu wzdycha.

Tak mi dobrze dziś... Z życia złotego kielicha
Wypiłem napój dziwny, który zło oddala
I czuję, że dziś smutków przeważona szala,
Że pierś wraca ku życiu i życiem oddycha!...

Tak mi dobrze dziś... Kocham!.. Widzę Twoje oczy,
Takie dobre, kochane, takie moje... moje!..
Takie cudne, jak sny me, co o Tobie roję...

I widzę:—moja dusza rozmodlona kroczy,
Jakaś dziwnie zmieniona, jakaś inna, miękka,
I w zachwyty ekstazie przed Twą duszą klęka...

N O C.

Otwórzcie okno!... Duszna kwiatów woń..
W zbudzonej piersi nadmiar pragnień łka..
Krew rozszalała bije tętnem w skroń!—
Wkrąg kwietnych płatków płynie senna mgła...

Otwórzcie okno!... Życie rozkosz gra..
Ramię wyprężam ująć szczęście w dłoń!...—
Z kwiatu upadła chłodnej rosy łza,
Płynąc samotnie w cichą nocę toń...

TWORZYŁEM DOTĄD SMUTKIEM.

Tworzyłem dotąd smutkiem... smutek był mi falą
Odpływu morza uczuć z duszy mej krawędzi...—
Życie zimne,—brutalne światła snów nie szczędzi,
Gasząc szczęścia iskiierki, nimi się w żar rozpala..

Pieśni w smutku tworzone—tęsknotą się żalą
Na życie, że jest puste, gdy myśl sny rozpędzi,—
Jeśli zagra w nich radość, to jak śpiew łabędzi
Beznadziejna i krótka, zimną tchnie oddalą..

Tworzyłem dotąd smutkiem, bo nie znałem drogi
Ni celu, który w sobie wartość życia streści,
Bo kwiaty dążeń młodych zwiwały się pod nogi..

Dziś wiem, że iza tęsknoty przyszło szczęście wieści,
Gdy serce wytrwać umie wiarą w uczuć cele...
Więc pragnę śmiech opiewać, radość i wesele.

Ś W I T.

Pójdź do mnie moja!..—Skończony bal..
 Zaraz się wędrze do okien dzień!..
 Zawiędłe kwiaty mrą w pustce sal,
 Łka w ciszy wspomnień zbląkany cień!..

Pójdź do mnie moja! Ostatnia kruz!..
 Fontanna szmerem zmęczonym gra..
 Zapomnieć blaski wschodzących zórz!
 W oczach nam płonie upojeń skra!..

Pójdź do mnie moja!.. Zatrzymać czas!
 I chwil pędzących zatrzymać krąg!..
 Księżyc poblady już w świecie zgasł..
 Niech złotej bajki rozkwita pąk!..

Pójdź do mnie moja... nim przyjdzie dzień..
 W piersi kochania ogromna moc!..
 Stopić się w ogniu rozkosznych drzeń,
 W ekstazy bajcel!..

Przechodzi noc...

D O N I E G O.

Tak mi zimno dziś... zimno... Wiatr złowrogo jęczy
I bije w moje okna, jak ptak jakiś chory!
Żar w kominku wygasa i w szare kolory
Maluje pokój szary.. A dusza się męczy...

Pamiętasz chwile dawne? barwne, jak łuk tęczy...
Dusze w jedną spojone, w takie złe wieczory,
Płoneły blaskiem złotym, jak dwa meteory
I wzajem się wspierały na życia przełęczy ..

Chwile białe, subtelne! chwile drogie, czyste!...
O czemuś przerwał baikę naszych dusz przejasną,
Zapalając w swej piersi żagwie żądź ogniste,
Łamiąc szczęście brutalnie, swoją wołą własną!...

O powiedz! czyż nie wróci naszych dusz pogoda?
Tak smutno... Czy ci pieśni przerwanej nie szkoda?..

O Ż Y C I U.

O życiu! o życiu! chcę słuchać dziś pieśni!
Dość w duszę mi wgrzyzał się ból!...
Chcę kwiatów dziś białych, przejrzystych czereśni,
Niech dusza choć jeden złocisty sen prześni,
Wśród słońca, i kwiatów, i pól...

Dość zwątpień i tęsknot, i myśli, co męczy!
Dość targał się w walce moj duch!
Chcę pieśni o życiu, i barwach, i tęczy,
Niech spływa na czoło przewonny, pajęczy,
Kwiatów przekwitych już puch...

Napróżno myśl wiązać w życiowej głębinie,
Gdzie każda rozrywa się nić...
Zapomnieć!... Zapomnieć! przez życie niech płynie
Puch kwiatów, i woni, i pieśń, co jedynie
Wciąż woła do życia, by żyć!!!.....

POWRÓT SZCZĘŚCIA.

Dajcie wina! bo dusza radością się śmieje!..
Chcę widzieć wokół twarze pogodne i jasne!
Chcę widzieć w was odbite swoje szczęście własne...
Niech każda kropla wina słońcem promienieje!...

Wokół kwiaty weselne,—szczęścia, snów nadzieje...
Jej oczy ukochane, głębokie, przepastne,
Oczy z memi spojone w sploty pragnień ciasne!..
Wina! wina!—piersz szczęścia nadmiarem szaleje!..

Pamiętacie to wino, pite dawnej z wami
W chwilach ciężkich niewiary?—jako krew czerwone,
Gdyśmy się rozstawali z młodych wierzeń snami,
Topiąc w winie swe serca życiem przepalone..

Los powraca mi dzisiaj znowu swe pieszczoty,
Więc chcę pić z wami wino, szczęścia napój złoty!...

NIECH NIE WIE.

Niech nie wie motyl, co w dniu słonecznym
Spija kielichy kwiatów pachnące,
Że ulegając prawom odwiecznym,
Umierać musi—nim wzejdzie słońce!...

Niech nie wie młodość, co sny gorące
Wznosi ku życia czarom bajecznym,
Że osty rosna na życia łące,
Że ból—udziałem życia koniecznym...

C H W I L A.

Wyciągasz dłonie białe! Roześmiane usta...
Warkocz czarny rozwijasz, niby wąż swe sploty!...
O życie! życie wielkie! promień szału złoty!
Upojna jedna chwilo! Jedna piosnko pusta!..

Wypić do dna szal chwili! Stopić się w rozkoszy!...
Giętkich linii przepychem upoić swe oczy!—
Cóż, że jutro brutalne złoty sen rozproszy?...—
Dzisiaj,—mocne porywem, nurt swój ku nam toczy!!!..

UKOCHAĆ SŁOŃCE.

Czy widzisz, duszo?—Słońce złociste!—
Pierwszy raz w życiu ujrzałaś słońce!—
Wiecznie ci grały wichry łkające,
Wiecznie cię były deszcze kropliste

Patrz! patrz, o duszo!— przestwory czyste!—
Przeszłości dawnej myślą nie trące...
Jeszcze żyć warto!—Gorące słońce!
Na kwiatach rosy snią skry perliste!...

Jeszcze żyć warto!—O duszo cicha,
Przejasnych pieszczot spragniona czaru,
Ból jeno piłaś z życia kielicha,
Ból ci pozostał z pragnień bezmiaru..

O nie upadaj!... Życie się zmieni!
Jest moc ożywcza w złocie promieni!...

M E W O M.

Czemu wy, mewy, płaczecie żałośnie?...
Gdy życie dokoła roztapia się w wiosnie
I kwiaty namiętne na ziemi tka krośnie,
By dreszczem pragnienia w świat szły!...

Nie płaczcie, srebrne!—Niech szepczą wód fale,
Jak marzą o brzegu pian tęsknych opale,
Jak łamie się słońce w ros rannych kryształe
I w brzasku o świcie drżą mgły...

Słuchajcie, i wiercie! że jest w życiu chwila,
Chcć krótka, tak krótka, jak życie motyla,
Gdy szczęście bez granic swój kielich rozchyła
I schodzi na ziemię ze złud...

O wiercie!... Cóż z tego, że fali gra—baśnie?—
Niech myśl w nie się wcieli, zacichnie i zaśnie,
By pragnąć żyć jeszcze,—nim życie zagaśnie,
By w szczęście uwierzyć i w cud!..

E C H A.

Żyłem w parnej pustyni, gdzie nie było pieśni
Dzwonnej ptasząt, ni ludzi głosu, gdzie zbłąkany
Wicher tylko kołysał zeschnięte bużany,—
Szczęście było mirażem, jak sen, co się prześni...

Aż otom spotkał Ciebie... i duchem rowieśni
Szliśmy razem w oazy, gdzie stóp znojne rany
Koił strumień srebrzysty, gdzie świat był owiany
Zawieją białych kwiatów kwitnących czereśni...

Tak tu dobrze... tak cicho... lecz słuchaj dziewczyno,—
Ty się nie bój i przebacz, jeśli czasem nocą
Lek zabłyśnie w mym oku, w duszy dźwiękną
zgrzyty...

To z pustyni dalekiej ciężkie echa płyną,
Lękiem wspomnień w źrenicach jak skry zamigocą,
I zgasną odegnane wiarą w jutra świty ..

W TWYCH OCZACH.

Zapatrzyłem się dzisiaj w Twe głębokie oczy,—
W Twe oczy dziwnie smutne, choć tak młode
jeszcze..

Z nich patrzy dusza Twoja, którą wzrokiem pieszczę,
Jak pieszczą wierzby szare głąb wodnych przeźroczy...

Widzę, jak źrenic lazur czasem łza zamroczy,—
Odbicie uczuć dziwnych, których ja nie streszczę.
Bo je z krain zaziemskich niosą sny złowieszcze,
Z krain przeczuć, gdzie zimna moc—Ananke kroczy .

I smutno mi, dziecino, i tak serce boli,
Że 'twa dusza zawcześniej czuje życia głębie,
Zamiast kąpać się w słońcu, jak białe gołębie
I wierzyć w _szczęście złote, nim Cię świat zniewoli...

I próżno krwawię serce... Wiem, że nic nie mogę,—
Choć kwieciem pragnę usłać Twego życia drogę!...

O S T A T N I E.

Jasne główki dziewczęce, subtelne profile.
Figurki wyrzeźbione z barwnej porcelany,—
Wasz świat poezją marzeń słonecznych owiany,
Nad wami sny pływają—waszych dusz motyle...

Marzycie o miłości czystej wielkiej sile..
Oto pędzi królewicz przez kwitnące łąny.
Pieśń płomienną trubadur śpiewa rozkochany,
O życie! Życie dobre, szczęścia długie chwile..

I żal mi wam powiedzieć, że dziś świat już inny,
Że wy, to przeszłość jasna, oprawiona w ramki,
Jak portret bohatera na ścianie rodzinny ..

Królewicz dziś posagiem ratuje swe zamki,
A trubadur na scenie omdlewa z miłości,
Gdy cygańskie romanse śpiewa publiczności ..

N A S T R A Ź Y.

Uśnij. . Przytul się do mnie moja czysta, biała ..
Na pierś moją złóż główkę swą zmęczoną śmiało...
Przez duszę Twoją tyle cierpień się przewiało,
Tyle przeżyć Ci życia fala wcześniej dała!...

Czy czujesz, że Cię kocham? że mi serce pała
Pragnieniem być dla Ciebie tą oparcia skałą,
Co Cię schroni przed życia burzą rozszalałą
I da przystań, by dusza męczyć się przestała ..

Uśnij, uśnij dzieciно .. Sen,—jak dobry człowiek,
Który cierpień wysłucha, odczuje, podzieli,
Gdy głębią nocnej ciszy miękko dotknie powiek. .

Ja jeden będę czuwać u Twojej pościeli
I szeptać Twojej duszy, gdy w śnie zaczniesz łzawić,
Że jestem...

I za los swój życie błogosławić...

SPIS RZECZY

	Str.		Str.
BŁĘDNE PTAKI.	5	Posąg	44
Błędne ptaki I	7	Przeszłości mojej	45
" II	8	Do H.	46
" III	9	O zmroku	47
" IV	10	Powrót	48
Ż Y C I E	13	Przeczcucie	49
Życie	15	Znowu	51
Jeśli zechcesz	16	Cisza rozbicia	52
Portret	17	Zapóźno	53
Cmętarzyska	18	Nie jestem godzien	54
Rozbitki	19	Ty o wiosnie mi	
Dla czego	20	mówisz	56
Refleksya	21	Z UPOJENI I PRAGNIENI 57	
A gdy już znikną sny	22	Ślubne kwiaty	59
Wiosna.	23	Stara ścieżka	60
Ślepiec	24	Białe kwiaty	62
Zbłąkany liść	25	Ukojenie.	63
Bezdomni	26	Otom przyszedł	64
Wiem	27	Noc	65
Cisza	29	Tworzyłem dotąd	
Jesień	30	smutkiem	66
Pejzaże	31	Świt	67
Ranek	33	Do niego	68
Młyn	34	O życiu	69
Wieczór	35	Powrót szczęścia	70
Białe brzozy	36	Niech nie wie	71
Czasem	37	Chwila	72
Próżno	38	Ukochać słońce	73
Z ZAMKNIĘT. KSIĘGI 39		Mewom	74
Z zamkniętej księgi 41		Echa	75
Romans	42	W twych oczach	76
W ogrodzie Twoim 43		Ostatnie,	77
		Na straży,	78



F
882